Zawody z ośmiornicą

Mały Paweł oglądał książkę, którą właśnie dostał od cioci i wujka na swoje czwarte urodziny. Było w niej mnóstwo kolorowych zdjęć przedstawiających podwodny świat. Szczególnie zainteresował go dziwny stwór, który wyglądał tak, jakby miał tylko głowę i nogi.

Paweł szybko pobiegł do taty, żeby dowiedzieć się czegoś więcej o tym niezwykłym stworzeniu.

– Tato, co to jest?

– To ośmiornica – odpowiedział tata. – Mieszka w morzach i oceanach. Każdy, kto umie liczyć do ośmiu, może ją łatwo rozpoznać. Wystarczy policzyć jej ramiona. Jeśli doliczysz się ośmiu, prawdopodobnie masz przed sobą ośmiornicę.

Paweł przyjrzał się zdjęciu jeszcze uważniej.

– Ale po co jej aż osiem nóg?

Tata zastanowił się przez chwilę.

– Może chce być lepsza od tych, którzy mają tylko dwie?

Oczy Pawła od razu się zaświeciły.

– To ja mogę się z nią ścigać! Sprawdzimy, kto jest szybszy!

– Trudna sprawa – odpowiedział tata. – Ośmiornica mieszka głęboko pod wodą.

– To niech wyjdzie na boisko. Tam się zmierzymy!

– Niestety, ośmiornica nie może tak po prostu wyjść z wody. Potrzebuje jej do życia.

Paweł wyraźnie się zasmucił. Bardzo szybko biegał i koniecznie chciał sprawdzić, czy uda mu się pokonać kogoś, kto ma aż osiem nóg.

Tata spojrzał na zatroskaną minę synka i nagle wpadł na pomysł.

– A może sami zrobimy sobie ośmiornicę i urządzimy zawody?

– Sami? Ale jak?

– Potrzebujemy przede wszystkim ośmiu nóg. Zobaczmy, kto mógłby nam je pożyczyć.

Paweł zaczął liczyć na palcach.

– Dwie nogi cioci i dwie wujka… To cztery. Dwie mamy… To już sześć. I jeszcze twoje dwie nogi, tato! Razem osiem!

– Doskonale – pochwalił go tata. – Mamy więc komplet.

Paweł zaprosił wszystkich na środek pokoju. Ciocia, wujek, mama i tata stanęli blisko siebie, plecami do środka. Tata zaproponował, żeby delikatnie przewiązać wszystkich szerokim paskiem materiału, tak aby powstała jedna wielka, domowa ośmiornica.

Po chwili niezwykły stwór był gotowy.

Paweł obszedł go dookoła i jeszcze raz policzył nogi.

– Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem! Wszystko się zgadza!

Można było rozpocząć wyścig.

Szybko jednak okazało się, że już samo ustawienie ośmiornicy na linii startu nie jest takie proste. Każdy chciał iść w trochę inną stronę. Gdy tata robił krok do przodu, wujek próbował iść w bok, mama się cofała, a ciocia wołała:

– Poczekajcie! Ktoś właśnie nadepnął mi na stopę!

Po kilku próbach ośmiornica stanęła wreszcie na linii startu.

Paweł był bardzo skupiony. Stał gotowy do biegu, lekko pochylony do przodu.

O ośmiornicy trudno było powiedzieć to samo. Jej osiem nóg ciągle nie mogło dojść do porozumienia.

– Gotowi? – zapytał Paweł.

– Gotowi! – odpowiedziały cztery głosy naraz.

– Start!

Paweł ruszył przed siebie ile sił w nogach.

Ośmiornica również spróbowała wystartować z wielkim zapałem. Tata zrobił krok naprzód, mama w lewo, ciocia w prawo, a wujek najwyraźniej pomyślał, że najlepiej będzie ruszyć do tyłu.

Po dwóch krokach wszystkie osiem nóg zupełnie się poplątało.

Bęc!

Ośmiornica przewróciła się na podłogę.

Tymczasem Paweł zdążył już dobiec do mety.

– Wygrałem! – zawołał uradowany.

Zaraz jednak zawrócił, bo domowa ośmiornica nie potrafiła samodzielnie się podnieść.

Dopiero gdy rozwiązano materiał, udało się uwolnić mamę, tatę, ciocię i wujka.

Paweł popatrzył na nich zdziwiony.

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

– Dlaczego tak słabo pobiegliście? Przecież mieliście aż osiem nóg!
Tata roześmiał się.
– Mieliśmy osiem nóg, ale żeby dobrze biec, potrzebowalibyśmy jednej głowy, która kierowałaby wszystkimi naraz. A my mieliśmy aż cztery głowy i każda chciała pobiec w inną stronę!
Paweł spojrzał jeszcze raz na zdjęcie ośmiornicy w książce.
– Teraz już wiem, dlaczego prawdziwa ośmiornica ma osiem ramion, ale tylko jedną głowę!
Wszyscy zaczęli się śmiać i gratulować Pawłowi zwycięstwa. Tata i wujek podnieśli go do góry, a mama z ciocią zaczęły bić brawo.
– Hurra dla mistrza biegania! – wołali.
Paweł śmiał się, gdy podrzucali go w górę.
– Wystarczy, wystarczy! – zawołał w końcu. – Przecież prawdziwa ośmiornica nie ma nawet jednej ręki, żeby tak podrzucać zwycięzcę!
I wszyscy wybuchnęli jeszcze większym śmiechem.
Morał: Nie zawsze ten, kto ma więcej nóg, rąk czy innych możliwości, poradzi sobie najlepiej. Najważniejsze, żeby wiedzieć, dokąd się zmierza, i działać zgodnie.

Karla

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026